



Jakub Kozak

Jakub Kozak to człowiek o wielu twarzach. Jest członkiem Grupy Teatralnej Warszawiaki, didżejem (Kozak z Własnej Woli / Feliks Petarda / Kolektyw Panowie z Twardej), animatorem kultury (klubokawiarnia Sen Pszczoły), a także... pszczelarzem amatorem.

Notowała
Hanna Milewska

Rozmawialiśmy tuż po premierze filmu „Tacy jak my”, w którym artyści polskiej sceny muzycznej opowiadają o inspiracji Powstaniem Warszawskim. Zauważyłam w numerze telefonu Jakuba dwie liczby „44”. Stwierdził, że nie zabiegał o taki numer, ale z drugiej strony – nie wierzy w przypadek. Bo przecież większość jego działań jest związana z Warszawą. Chodząc po tym mieście, myśląc o historii, można poczuć prawdziwy ból istnienia.

Wraz z Matyną Bocheńską, pomysłodawczynią przedsięwzięcia, Jakub jest filarem i duszą Grupy Teatralnej Warszawiaki. Śpiewają piosenki z czasów okupacji i Powstania Warszawskiego, ale także stare ballady uliczne i przedwojenne szlagiery.

Jakie były początki? W 2009 roku paru zapaleńców, przy akompaniamencie jednego akordeonu, stworzyło występ słowno-muzyczny, oparty na tekstach satyrycznych z przedwojennych gazet. Potem opracowali adaptację sceniczną słynnej powieści Ste-

Jakub Kozak

– nie o miód, a o Warszawę chodzi

fana „Wiecha” Wiecheckiego – „Cafe pod Minogą”. Widzowie w Ośrodku Kultury Ochota zostali przeniesieni w lata okupacji, poznawali humor i folklor warszawskich ulic. Cel edukacyjny, popularyzacyjny, za-wsze przyświeca Warszawiakom.

Co ciekawe, chyba nikt z ich kręgu nie ma formalnego wykształcenia artystycznego. Trudno w to uwierzyć, patrząc, z jaką swobodą i inwencją zachowują się w czasie występów. Jakub śpiewa, gwizdże, recytuje, prowadzi konferansjerkę i, podobnie jak Matyna Bocheńska, jest kopalnią wiedzy o Warszawie. Nut i tekstów szukają dosłownie wszędzie: w bibliotekach i archiwach internetowych (Polona), w antykwariatach (choćby we wspaniałym Antykwariacie Grochowski, oczywiście w ulubionej dzielnicy Kuby, czyli na Pradze), w zbiorach przyjaciół. Jeden ze współpracowników Warszawiaków, Sylwester Kozera, akordeonista legendarnej Kapeli Czerniakowskiej, ma masę nut utworów, które przepisywał od ulicznych grajków, pamiętających przedwojenne czasy.

Grupa Warszawiaki to wielopokoleniowa ferajna – od pana Sylwestra, lat 70, do bębniarza, lat 23. Tutaj ciągłość tradycji jest najważniejszą zasadą.

Grupa Warszawiaki stale modyfikuje skład i poszerza repertuar. Najstarsze piosenki mają ponad 100 lat („Chodź na Pragę”). Wielkim szacunkiem darzą przedwojenne przeboje, pisane przez świetnych kompozytorów (Henryk Wars, Jerzy Petersburski) i tekściarzy (Andrzej Włast czyli Gustaw Baumritter, Marian Hemar). Fokstroty, polki, tanga ze scen kabaretowych i ekranów filmowych dosłownie szły w miasto – wykonywane przez kapele podwórkowe. W czasie okupacji i Powstania muzyka wciąż rozbrzmiewała na ulicach Warszawy. W repertuarze grupy znalazło się kilka mniej znanych piosenek z tamtych czasów. Na przykład inna wersja popularnych kupletów „Siekiera, motyka” – tekst z roku 1943, napisany na konkurs ogłoszony podziemnym biuletynie. Albo „Chłopa-

paki z AK” – piosenka powstała tuż po Powstaniu, w obozie w Pruszkowie; nie mogła być wykonywana po wojnie ze względu na antysowiecki wydźwięk (sformułowania w rodzaju „ruskim sposobem nas wykiwali”, „wredne sowiety”).

Jakub Kozak i Warszawiaki uwielbiają występy na żywo dla ukochanej stołecznej publiczności. Dają koncerty na Starówce, na Placu Wilsona i na podwórkach-studniach starych kamienic. Turyści na ich widok myślą, że znaleźli się w skansenie, a mieszkańcy Warszawy reagują uśmiechem. „Wygładacie jak w dniach mojego dzieciństwa” – powiedział pewien wzruszony pan, który szczyty się fotografią z rotmistrzem Pileckim, trzymającym go na kolanach. Ten pan był obecny na premierze filmu „Tacy jak my”.

Warszawiaki mają największą treść, występując przed weteranami Powstania. Kontakt z ludźmi z tych roczników to niesamowite przeżycie; jak mówi Jakub – „oni mają takie żywe oczy”. Jest pod wrażeniem negatywnej energii i konsekwencji powstańców, takich osobowości, jak pani Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek”, która za swoją misję uważa odnowienie Cmentarza Powstańców Warszawy (tu Grupa występuje co roku).

Jakub z entuzjazmem mówi o Muzeum Powstania Warszawskiego; ceni wiedzę i zaangażowanie pracujących tam wolontariuszy. W filmie „Tacy jak my” Kozak nazwał Muzeum „katalizatorem wkroczenia Powstania Warszawskiego do popkultury”. Temat Powstania pojawia się ostatnio nie tylko w muzyce młodzieżowej, lecz również w kinie, serialach i komiksach. Powstanie zaważyło na historii całej powojennej Polski i pamięć o nim nie powinna być zawłaszczana przez środowiska narodowe, przez ludzi, którzy powierzchownie odczytują symbolikę tragicznych wydarzeń.

Jakub Kozak wychował się na warszawskiej Woli, na osiedlu Za Żelazną Bramą. Dziś ubolewa, że po wybudowaniu szeregu nowych apartamentowców „popsuł się charakter” tej okolicy. Występując z Grupą Warszawiaki, wchodzi w rolę chłopaka

z Pragi, a więc z drugiej strony Wisły. Świetnie posługuje się warszawską gwarą i w tym kostiumie czuje się wspaniale. Przywdziewa go jak drugą skórę, intuicyjnie zmienia wtedy gestykulację, chód i mowę. Zdarza się, że po występie nie przebiera się od razu w „cywilne” szorty i klapki – tak zrosł się ze scenicznym wizerunkiem praskiego andrusa. Ale nie zapominajmy o innych jego wcieleniach.

Podobnie jak pozostali artyści występujący w filmie „Tacy jak my”, projekty zainspi-

znają się instrumenty od gitary basowej do tuby. Kuba ma grać na trąbce – ale dopiero się uczy. Zawsze o tym marzył, więc od kiedy dostał od przyjaciela w prezencie urodzinowym trąbkę – nie ma wyboru. Podobno cechuje go tzw. dobre zadęcie – pewnie dlatego, że Kuba znakomicie gwizdże. Skoro Warszawskie Combo Taneczne Janka Młynarskiego ma w składzie dziewczynę grającą na pile, Grupa Teatralna Warszawiaki dzięki Kubie odnawia tradycję gwizdu artystycznego.

W najbliższych planach Warszawiaków jest udział w dorocznym Świącie Woli, rekonstrukcja przedwojennego targowiska Kercelak (przy ulicy Chłodnej) oraz koncert na scenie klubu Sen Pszczoły; gościnny klub użycza pomieszczeń na próby i liczne rekwizyty Grupy Warszawiaki.

Z klubokawiarnią Sen Pszczoły przy ulicy Grochowskiej Kuba jest związany jako DJ i organizator rozmaitych imprez. Jednak jego pszczeli sen dosłownie się ziścił. Kozak zakłada Warszawskie Bractwo Bartne – stowarzyszenie wielkowiejskich pszczelarzy, którzy stawiają ule na dachach domów i gmachów publicznych. Wbrew pozorom, pszczoły doskonale sobie radzą w metropoliach. Najważniejsze jest zapyłanie Matki Ziemi – wcale nie o miód tutaj chodzi.

Fragmety programów Grupy Teatralnej Warszawiaki można obejrzeć na YouTube. Zespół zamierza też wydać podwójny album „Zakazane i szemrane”. Część materiału została już zarejestrowana, a fundusze na dokończenie projektu są zbierane na portalu crowdfundingowym Odpal Projekt. Na płycie znajdują się warszawskie piosenki uliczne i okupacyjne; niektóre nie rejestrowane od bardzo dawna, jak np. „Jadziem, panie Zielonka” – ostatnio uwieczniona w 1965 roku przez Orkiestrę z Chmielnej na winylowym longplayu.



Matina Bocheńska,
Jakub Kozak
i Gabi Mościcka (akordeon)

rowane Powstaniem Warszawskim Jakub traktuje jako jedno z pól (bardzo ważne, lecz nie jedyne) swojej aktywności. Właśnie zakłada nowy zespół pod roboczą nazwą „Dżipsi Kohones”. Inspiracją jest tu amerykańska formacja Gogol Bordello, grająca cygański punk. Repertuar Dżipsi Kohones ma się opierać na muzyce świata, opatrzonej prowokacyjnymi tekstami. W składzie



Grupa Teatralna Warszawiaki
podczas ulicznego występu w rocznicę
Powstania Warszawskiego

Do końca września 2016 każdy może wesprzeć projekt, a Warszawiaki odwdzięczą się darczyńcom. Szczegóły: <http://odpalprojekt.pl/projekty/pokaz/992,zakazane-i-szemrane-warszawiaki-wydaja-pierwsza-plyte>. Dołóżmy cegielkę do odbudowy dawnej Warszawy w piosenkach.

Velodyne®

SUBWOOFERY Z 5-PUNKTOWĄ AUTOKALIBRACJĄ I PILOTEM

Jakość niskich tonów prezentuje poziom poza zasięgiem konkurencji ... Jednym słowem: rewelacja.

Audio Video

By uświadomić wam przepaść, jaka dzieli Velodyne od reszty świata, wspomnę, że piloty znajdziemy dopiero w subwooferach kosztujących dwa, trzy razy więcej, a konfiguracji z użyciem mikrofonu nie stosuje chyba nikt.

Hi-Fi i Muzyka

